Nr. 126. OLSZTYN, na czwartek 20 paźd. 1898. Rok XIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Jana Kantego.
Jutro: Urszuli i Tekli.
Pojutrze: Korduli.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 18 zachód 4 42.
Jutro „ „ 6 19 „ 4 40.
Pojutrze księ. ws. 12 29 „ 7 52.

Celem większego

rozpowszechnienia Gazety upraszamy tych naszych Szan. Czytelników, którzyby chcieli przyjąć u siebie agenturę Gazety, aby podali nam swoje adresy. Niektórzy ludzie niechętnie zapisują Gazetę na poczcie, inni znowu na czas nie mogą się postarać o to, aby zaraz z góry zapłacić abonament, co na poczcie jest koniecznem. Ludzie ci jednak chętnie czytają i czytaliby, gdyby im nieraz choć kilka tygodni z zapłatą poczekano, czego na poczcie zrobić nie można.

Miłoby nam przedewszystkiem było, gdyby znaleźli się wiarusy, którzy głównie na Mazurach, w sąsiednich powiatach chcieliby przyjąć agenturę Gazety. W powiatach: szczycieńskim, niborskim, ostrudzkim, a nawet dalej mieszka wiele katolików Polaków, którzy żadnej Gazety nie mają. Prosimy gorliwych Czytelników z tych powiatów, aby nam podali swe adresy, a porozumiemy się z nimi listownie co do założenia u nich agentury naszego pisma.

WYBORY.

Zebranie przedwyborcze w Chylonii odbyło w zeszły czwartek i to równocześnie na powiat pucki i wejherowski, ponieważ w puckim nie można było dostać odpowiedniego lokalu. Zebrało się wyborców przeszło 150, policyę przedstawiał komisarz pan Naporra z Gdańska. Wiec zagaił ks. prob. Bączkowski, którego okrzyknięto przewodniczącym, poczem wybrano komitety przedwyborcze na powiat pucki i wejherowski, delegatami wybrano z puckiego pana J. Bialka, z wejherowskiego pana B. Milskiego. Potem przemawiał poseł ks. kanonik Neubauer i profesor Schroeder. Kandydatami na posłów wybrano tych ostatnich.

Ucisk języka polskiego.

Nową niespodziewaną klęskę zadaje biednemu naszemu prześladowanemu zewsząd jęzkowi nowe prawo z dnia 17-go maja 1898 r. o czynnościach woli.

Przez czynności dobrej woli rozumiemy kontrakty sprzedaży i kupna, kontrakty dzierżawne, cesye i wszystkie układy, polegające na dobrowolnej umowie stron. Kontrakty takie przyjmują notaryusze i podług przepisów dzisiaj obowiązujących ma notaryusz obowiązek, jeżeli choć jedna strona nie umie po niemiecku, spisać cały protokół, czyli całą czynność także w polskim języku.

Od 1 stycznia 1900 r. spisywania polskiej czynności już nie będzie.

Paragraf 179 prawa o czynnościach dobrej woli wyraźnie powiada o notaryalnych kontraktach, że polskiego protokółu nataryusz spisywać nie będzie i czynność będzie tylko ustnie z niemieckiego tekstu odczytaną. Prawo wymienione posuwa się tak daleko, że uznaje jako ważną czynność, chociażby notaryusz nie umiejący po polsku, wcale tłómacza nie przywołał. (Ostatni ustęp § 179).

Stan rzeczy będzie taki, że notaryusz, nie umiejący po polsku, przez pierwszego lepszego człowieka z ulicy zawołanego strony wybada i kontrakt bez przysięgłego tłómacza po niemiecku spisze i taki kontrakt będzie ważny!

Jeżeli później z układu takiego powstaną spory i procesa, jakże trudno będzie robotnikowi polskiemu udowodnić, że układ w ten sposób spisany nie odpowiadał jego prawdziwej woli! —

Publiczność polska będzie więc narażona na mnóstwo strat i smutną jest rzeczą, że prawo to uzyskało w parlamencie niemieckim większość, i że posłowie nasi przeciwko niemu nie protestowali. Przy pomocy katolików niemieckich i wolnomyślnych można było z łatwością przeprowadzić skreślenie paragrafu wyrzucającego naszą mowę z kontraktów notaryalnych.

Czy rolnik ma posyłać syna swego na szkołę rolniczą?

Gdyby zapytał ktoś, czy ma posyłać swoje dzieci do szkoły ludowej, to nikt nie vątpił by, że pytający nie ma zdrowych zmysłów. A jednak były czasy, że kwestya ta miała pewną słuszność. Nasze stulecie nazywają »wiekiem postępu«, mianowicie drugą jego połowę, gdzie nauki postąpiły naprzód olbrzymim krokiem. Stosunki zmieniają się z dnia na dzień nieomal, wymagania zwiększają się w każdym kierunku, i to, co nam wczoraj wystarczyło, jutro już nas nie zadowoli.

Rolnictwo rozwinęło się teraz w całej pełni. Nowe ulepszenia, wynalazki, doświadczenia, wszystko to ogromny wywiera wpływ na rozwój gospodarstwa, więc też słusznie można postawić pytanie, czy rolnicy mają posyłać synów na szkoły agronomiczne, by tam zbierali wiedzę i naukę, i zużytkowali ją na własną korzyść.

W czasach, gdy żyli nasi dziadkowie, byłby każdy, który by posłał syna na szkołę rolniczą, uważanym za szalonego. Ale wówczas były też stosunki socyalne i gospodarcze zupełnie inne. Syn gospodarował podług starej metody ojca i dziadka i żył tak, jak żyli jego przodkowie. Ceny zboża były dosyć wysokie, a służba i robotnicy nie żądali wysokiego wynagrodzenia. I podczas kiedy industrya stanęła teraz na stopniu pewnej doskonałości, pozostał stan rolniczy niestety w tyle, ponieważ brak rolnikom potrzebnych wiadomości. Od dziesięciu lat mniej więcej coraz gorzej się dzieje z gospodarstwem wiejskiem. Wydatki wzmagają się z każdym krokiem, a dochody zmiejszają się. Rolnik ubożeje z powodu ogromnej konkurencyi zbożowej, to też subhasty mniejszych mianowicie posiadłości mnożą się niezmiernie, tak, że jeżeli rolnik nie posiada należytego wykształcenia i nie zna dostatecznie cnoty oszczędności, staje się z posiedziciela dzierżawcą, a z dzierżawcy nawet i wyrobnikiem. I chociaż by się bronił całą siłą swemu upadkowi, nic mu to nie pomoże — brak wiadomości, jakich w szkole ludowej nabyć nie może, podkopuje i niszczy jego egzystencyą.

Przypatrzmy się tylko innym zawodom! Czy uczyli się dawniej ludzie, a co im dzisiaj jest potrzebne! Ile to szkół handlowych i rzemieślniczych ma dziś każdy kraj, każde większe miasto; i szkoły te są przepełnione uczniami, nietylko zamożnymi, ale i biedniejszymi! Nie ma dziś prawie ani jednego rzemieślnika, któryby do takiej szkoły nie uczęszczał, każdy bowiem wychodzi z tego punktu widzenia, że młodzieniec powinien starać się na wszelki sposób rozszerzać i uzupełniać swoje wiadomości, bo to jest najlepszą podporą jego przyszłego zawodu. Więcej tego jeszcze wymaga zawód kupiecki, niż rzemieślniczy, ponieważ w kupiectwie więcej jest międzynarodowej konkurencyi. I tak samo dzieje się na każdem innem polu — wszędzie wymagają niezmiernie wiele umiejętności i wiedzy. Walka o byt jest trudniejszą, niż kiedykolwiek, a kto nie jest dostatecznie do niej uzbrojony, ten upada i ginie.

Jeżeli więc wszyscy już uznali, że bez gruntownego wykształcenia w jakimkolwiek bądź zawodzie istnieć nie mogą, to i rolnicy powinni nareszcie dojść do tego samego przekonania.

Żaden rzemieślnik, żaden przemysłowiec nie potrzebuje tyle wiadomości jak rolnik. Ale co właściwie umieją nasi rolnicy? Najdzielniejszy nawet gospodarz musi przyznać, że wżycie się w nowe stosunki wiele mu sprawiało trudu i mozołu. Uprawianie zmiany zboża, racyonalna chodowla bydła, odpowiednia pasza — wszystko to jest teraz zupełnie inne, niż było niegdyś! Jak niedostatecznem jeszcze jest gospodarstwo mleczne, a o chemii rolniczej nie wiele rolników ma słabe chociaż pojęcie! Prowadzenie książek w opłakanym znajduje się stanie!

Wiadomości ojca nie sięgają tak daleko, aby dać synowi potrzebne rady, wskazówki i nauki, i przestrzedz go przed gospodarowaniem bez planu. I niejeden musi przyznać, że wiedza jego o wiele na to jest za słabą. Szkoła rolnicza powinna więc pomódz, i to jedno może ojciec synowi dać jako nieomylną prawdę na przyszłość, że: »wszystko czego uczy doświadczenie, szkoła i dobra książka, musi być potwierdzone mozolną i nieustanną pracą«.

Z głębokiem też przekonaniem polecamy gorąco wszystkim tym, którym stosunki pozwalają na to, aby posyłali synów na szkoły rolnicze, aby się nauczyli tego, czego zawód ich wymaga. W szkołach tych zostanie zbudowanym most, przez który wejdą do życia praktycznego, do walki o byt i do zwycięztwa! (»Praca«).

Co słychać w świecie?

NIEMCY. Na cesarza Wilhelma, który obecnie bawi w stolicy Turcyi, Konstantynopolu, zamierzali anarchiści wykonać zamach. Zamachu miano dokonać w egipskim mieście Aleksandryi. Aresztowano 9 włoskich anarchistów. W pewnym domu znaleziono dwie bomby dynamitowe, również pisma, z których się dowiedziano, że przygotowuje się zamach na cesarza Wilhelma. Ponieważ cesarz Wilhelm zaniechał podróży do Egiptu, chcieli socyaliści zamach wykonać w Jaffie, ale zostali przychwyceni, gdy chcieli bomby odsyłać.

— Okręt »Hohenzollern« wypłynął w środę na Dardanelle o godzinie 4 po południu. Jacht cesarski powitano wystrzałami z dział. Kiedy sułtanowi doniesiono o ukazaniu się statku cesaaskiego, przesłał parze cesarskiej telegraficznie wyraz wielkiej radości z powodu przybycia i dodał, iż wielce był zaniepokojony niepogodą, która przyjazd opóźniła. Cesarz Wilhelm odpowiedział, iż wstępując na ziemię turecką, wita sułtana i wyraża radość swoją z powodu blizkiego zobaczenia się z nim.

— W Norymberdze urządzili strejk konduktorzy wozów motorowych i kolei elektrycznej. Dyrekcye podwyższyły zapłatę dzienną z 2,50 m. na 3 m., odnośnie na 3,60 m. i wtenczas dopiero strejku dalszego zaniechano.

AUSTRYA. Z laje się, że ugoda z Węgrami na dobre wykluczona. Chodzi o kwotę, czyli ustanowienie tego, ile Austrya i ile Węgry wpłacać mają do wspólnego skarbu na wspólne koszta monarchii całej. Obradują nad tem deputacye. Austryacka oblicza, że na podstawę tego, co podatkiem osięgnąć trzeba, trzeba liczyć 61,38 od sta na Austryą, a 38,62 procent na Węgry. Austryacka deputacya rzekomo na tej samej podstawie orzekła, że Węgry potrzebują płacić tylko 32 procent i to włącznie z dwoma procentami od wojska. Ponieważ ustąpić nie chce strona żadna, więc, jak powiedzieliśmy — porozumienie wykluczone, spory pójdą dalej.

BRAZYLIA. Petersburski »Kraj« donosi, że polscy OO. Salezyanie, których znaczny zastęp wyjdzie w niedługim czasie z kolegium w Turynie, w najbliższej przyszłości mają objąć duszpasterstwo w koloniach polskich: w Paranie, St. Catharina i Rio Grande de Sul (w południowej Brazylii) i w tym celu mają założyć w tych krajach swoje klasztory i misye. Dr. Kłobukowski, znany podróżnik, poleca założenie misyi salezyańskiej w kolonii polskiej w Lucenie, leżącej na granicy prowincyi Parana i St. Catharina. Okolicę Luceny zamieszkuje dziki szczep Bodakudów, do których dotąd promienie wiary Chrystusowej nie dotarły. OO. Salezyanie mieliby w Lucenie pole do działania nie tylko przez to, że dodawaliby opieki duchownej naszym rodakom, lecz nadto rozpocząćby mogli zmudne dzieło nawracania i cywilizowania Botokudów.

SZWAJCARYA. Z Genewy donoszą, że dochodzenie sądu śledczego przeciw mordercy Luccheniemu ukończone. Prokurator ma zamiar Luccheniego pozostawić w samotnej celi, aż do 3 listopada rb., w którym to dniu morderca stanie przed sądem przysięgłych. W dotychczasowem więzieniu nie wolno Luccheniemu przyjmować żadnych odwiedzin, prócz obrońcy, skoro go sobie wybierze. — Rząd szwajcarski wydalił znów 6 anarchistów. Na konferencyi przeciw anarchistom rząd zamierza przedłożyć następujące wnioski: zakaz wydawania pism anarchistycznych, wydalania obcych anarchistów z granic kraju i zaprowadzenie ogólnego, tajnego postępowania w procesach anarchistycznych. Te trzy punkta stanowić będą treść narad przeciw anarchistom.

AFRYKA. Z egipskiego miasta Aleksandryi piszą do gazet angielskich, że powracający żołnierze z wyprawy na derwiszów umierają licznie na choroby brzuszne. Tygodniowo umierają tuziny żołnierzy. Londyńscy lekarze są zdania, iż główną przyczyną choroby jest zła woda z rzeki Nilu. Choroba napada szczególniej młodych żołnierzy. — Potwierdza się wiadomość o wielkim zwycięstwie Francuzów w Afryce nad dzikimi w Senegambii. Naczelnik nieprzyjacielskiego szczepu wpadł z całą rodziną i kilku innemi przywódzcami w ręce francuskiego kapitana Gouranda. Oprócz tego zdobyto 400 karabinów, 30 skrzyń z nabojami i armatę.

CHINY. Cesarz były zdaje się, że jeszcze może oddychać powietrzem Bożem. Uwięziony jest na wyspie jeziora, ale bez pozwolenia cesarzowej matki nikt się do niego zbliżyć nie może. Teraz miano w Pekinie ogłosić, że na dniu 23 listopada, tj. w dzień urodzin cesarzowej obecny cesarz Kuangszu złożonym zostanie z tronu, a wstąpi na tron wnuk księcia Jun, chłopiec trzynastoletni. — Chiny rządzić sobą nie umieją. Muszą się zgodzić albo na wpuszczenie chrześciańskich misyonarzy, co ich z pogaństwa nawrócą, albo też patrzeć na to, jak ich kochani sąsiedzi po kawałku rozbiorą.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. dr. Schulz, który po ukończeniu studyów w Monasterze w końcu października przeszłego roku udał się do Ziemi świętej dla zbogacenia wiedzy swojej, wrócił ztamtąd szczęśliwie na początku tego miesiąca, po jedenastomiesięcznym pobycie.

Chełmińska dyecezya. Ks. wik. Alojzy Bukowski w Bytowie ustanowiony administratorem tego probostwa, opróżnionego przez śmierć śp. ks. Franciszka Loepera.

Wrocław. Na uczczenie 60-tej rocznicy kapłaństwa ks. Biskupa Sufragana Gleicha złożyli księża 3000 m. jako datek jubileuszowy. Najprzew ks. jubilat w porozumieniu z księciem Biskupem, ks. kardynałem Koppem, przeznaczył te pieniądze na wspieranie młodzieńców polskich, chcących się poświęcić stanowi duchowne-

Syn kmiecy.

(Ciąg dalszy).

Jan III szedł tymczasem wytrwale do celu, dotarł wreszcie do granicy państwa, którego miał bronić i wkroczył na ziemię niemiecką. Znużone trudami wojennemi rycerstwo, okrzykiem radości powitało szeroki Dunaj, poza którym stary oblężony gród się wznosił. Jeszcze dni kilka, a Wiedeń jużby poddać się musiał. Książę lotaryński, stojący nad Dunajem, pierwszy spostrzegł przybywających i natychmist naprzeciw pospieszył, poleciwszy przedtem garstce pozostałych zbudować most na Dunaju.

Spotkały się szeregi, radosne okrzyki powitania odbiły się o błękitne sklepienie; ze łzami radości żołnierze niemieccy ściskali dłonie naszych i witali króla. Wszyscy książęta niemieccy pod rozkazy Jana III się oddali, i posłuszeństwo swe mu przyrzekli.

Z pogodnem czołem, z uśmiechem na ustach, jechał Jan III na czele rycerstwa, obok niego książę lotaryński z jednej strony, z drugiej szesnastoletni królewicz, Jakób, a obok królewicza Jerzy Zawada, którego Jan III wziął w swoją opiekę, dowiedziawszy się o dziwnej i smutnej historyi jego życia.

Wojsko wreszcie dotarło do Dunaju i stanęło nad owym mostem, zbudowanym na prędce. Drzemiący ciągle Kara Mustafa, nic nie wiedział, co poza Kalenbergiem się działo i Niemcy spokojnie rzucili na rzece potrójny most, oparłszy go o dwie wysepki. Nie było to wszakże zbyt bezpieczne przejście wobec olbrzymiej armii, ale król Jan nie znał co trwoga, znał tylko, co obowiązek. Tam, po za rzeką, tysiące ludzi wyciągało do niego ręce z wołaniem o pomoc. Tam umierało całe miasto z głodu, Turcy siali postrach zniszczenia, grozili zdobyciem Wiednia, a zdobywszy go, zostaliby już panami całej Europy. Przejść więc musiał rzekę, by ocalić nieszczęśliwych, by zdeptać tę straszną potworę, co zagładą chrześciaństwu groziła. Wyciągnął rękę w stronę mostu, zwrócił wzrok ku swemu rycerstwu i rzekł:

— Niemasz zgoła obawy! Widzicie, że wódz, który przed oczyma swemi pozwolił nam postawić ten most i przejść przez niego bez oporu pozwala, pobitym być musi.

Wstąpiły na most odważne zastępy polskiego rycerstwa i przechodzić go zaczęły, a Niemcy, stojąc nad brzegiem rzeki, przypatrywali się tym szeregom błyszczącym, sunącym zwolna wpoprzek rzeki i zdumiewali się rzeźkością i pięknością postawy rycerzy, okazałością ich oręża, ubiorów i pięknością koni. Gdy hufce polskie przeszły szczęśliwie, nabrali i Niemcy odwagi i podążyli w ich ślady.

Niebawem wojsko chrześciańskie znalazło się po drugiej stronie rzeki, a Jan III zatknął swój sztandar na ziemi austryackiej i pozwolił rycerstwu pomyśleć o wypoczynku. Rozpalono ogniska, nie rozbijając namiotów, gdyż król zapowiedział, że dłużej nad godzinę nie pozwoli spoczywać i poczęto czynić przygotowania do posiłku. Kiedy jadło było już gotowe i żołnierze otoczyli kotły, od prawej strony rzeki dał się słyszeć tętent koni, a Niemcy zdjąwszy kapelusze z głów, powiewać niemi poczęli i wydawać okrzyki radości. To Maksymilian Emanuel, książę bawarski, posłyszawszy o przybyciu króla Jana, spieszył go powitać. Dzielny, piękny, młody, jechał sam na przodzie, a za nim ciągnęły liczne szeregi, które Sasi i Bawarzy tworzyli.

Gdy te siły z odpoczywającymi się złączyły, utworzyła się potęga prawdziwa. Nigdy jeszcze król Jan nie znajdował się na czele tak wielkiego wojska. Dochodziło ono bowiem do siedmdziesięciu tysięcy, a w tej liczbie było 20,000 Bawarczyków, mnóstwo ochotników, którzy z różnych stron Europy napłynęli i około 18 tysięcy Polaków.

Gdy wojsko posiliło się i odpoczęło, a konie na błoniach nieco podjadły, król dał znak do pochodu. Droga nie była łatwa i nie bardzo bezpieczna. Trzeba było się wspinać po spadzistej, zasłanej igliami górze, przeciskać przez piaszczyste, lub skaliste wąwozy, wciągać na nie działa — a któż mógł ręczyć, czy poza jodłami, poza krzewami jałowcu, rosnącemi na górze, nie ukrywają się Turcy?

Pochód na górę trwał trzy dni, w drodze więc odpoczywać musiano i posilać się. Okoliczny lud dowiedziawszy się o przybyciu pomocy, przybiegł witać rycerzy: jedni żywność znosili, drudzy ofiarowywali się z pomocą, pchali ciężkie działa, torowali drogę wśród lasu. Jak umieli, tak okazywali swoją wdzięczność tym obcym przybyszom, co przywędrowali z tak daleka, by ich ratować. Często, gdy droga stawała się uciążliwą i działa tonęły w piasku, porywali je na ramiona i sami dźwigali, aby pochód wojska przyspieszyć.

Nareszcie dnia 11 września, w sobotę, w samo południe, wojsko chrześciańskie stanęło na szczycie góry Kalenberga. —

Stolica Austryi widna ztąd była, jak na dłoni, wojsko polskie zobaczyło miasto, którego przyszło bronić, ten gród nieszczęśliwy, o którem tyle się w kraju nasłuchało. Ujrzeli Polacy obóz Kara Mustafy, rozpostarty na stoku góry, namioty tureckie, świecące na nich półksiężyce, roje Turków. Zapomniawszy o przebytych trudach, ożywieni zapałem, wołali, by ich na wroga zaraz prowadzono.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mu i mieszkających w konwikcie gimnazyastów w Gliwicach. Ks. Biskup Gleich jest Górnoślązakiem i biegle mówi po polsku.

Dyseldorf, miasto nadreńskie, przeważnie katolickie, powiększyło się tak, że wybudowano w ostatnich dziesięciu latach kościoły: Trójcy Przenajświętszej, Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, św. Michała, Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, św. Rocha i św Piotra. Kosztowały one 4 miliony marek, prócz przyozdobienia na wewnątrz i zakupienia placu budowy. Tych środków dostarczyli sami tylko mieszczanie, a przez to nie zubożeli, owszem dobrobyt u nich nie mały.

Rzym. Najprzew. Arcybiskup gnieźnieński i poznański, ks. Floryan Stablewski miał w sobotę, 15 bm., audyencyą u Ojca św.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn**. Przed kilku dniami zabawiały się dzieci w stodole mistrza stolarskiego G. przy sieczkarni. Przytem 6-letni syn wdowy Zettel dostał się prawą ręką w koła, które mu tak zdusiły średni palec, że trzeba go było odjąć. Wdowa Z. chce zaskarżyć właściciela o odszkodowanie.

— Zwracamy uwagę na przełożenie targów na bydło i konie i jarmarków. I tak targ w Olsztynie jaki naznaczony jest w kalendarzu na 1-go listopada rb., odbędzie się dopiero 8 go listopada. Tak samo targ w Łukcie (Locken), który na 1 listopada naznaczony został, odbędzie się dopiero 8 listopada, jarmark 10 listopada. Jarmark w Dźwierzutach zamiast 10 listopada, odbędzie się już 3 listopada.

— Wczesny mróz tegoroczny wyrządził wiele szkody w polu. Zewsząd donoszą o pomarznięciu w polu kartofli, buraków, kapusty i szkodach w sadach. Na pewnym majątku w pobliżu Morąga ma około 8 tysięcy centnarów kartofli być zmarzniętych.

— Stronnictwo polskie na Mazurach postanowiło, jak donosi mazurska »Gaz. Ludowa«, nie mając nadziei przeprowadzenia własnych kandydatów, wstrzymać się na razie zupełnie od wyborów, pod żadnym zaś warunkiem nie popierać konserwatywnych kandydatów niemieckich.

— Z izby karnej, dnia 15-go października. Robotnik Maryan Wiśniewski, bez stałego zamieszkania, który już 17 lat w cuchthauzie przesiedział, skazany został za skradzenie pary butów na jarmarku w Olsztynku na 2 lata więzienia i utratę praw honorowych przez 3 lata — Za rozmyślne fałszywe oskarżenie skazaną została robotnica Zuzanna Rostek z Kiecwałdu (w ostrudzkim) na 1 rok więzienia i utratę praw honorowych przez 2 lata.

— Czyta się nieraz w gazetach o przyjściu na świat bliźniąt lub trojąt. Otóż na Warmii przed stu laty w wiosce Bartęgu, porodziła zamężna Birgita Jabłońska, z domu Zabielska, dnia 3 października 1797 pięcioro dzieci, dwóch chłopców i trzy dziewczęta. »Pięcioraczki« te zmarły po sześciu dniach, to jest 9-go października.

* **Wartembork.** W tych dniach wyjechało ztąd sześciu chłopców do belgijskiego klasztoru w Differt, aby się przysposobić na misyonarzy. Odwiózł chłopców jeden z tutejszych panów, który powrócił z podróży, zapewniając, że wszyscy chłopcy, którzy się tam udali, czują się zupełnie szczęśliwymi i nie tęsknią za domem.

* **W Rusi** panuje biegunka pomiędzy dziećmi i dorosłymi. W pewnej familii zmarło na tę chorobę czworo dzieci a reszta familii z wyjątkiem matki choruje.

* **Koronowo**. W Witoldowie wpadła żona robotnika S., pośliznąwszy się, do studni i tak się poraniła, że lekarz wątpi o utrzymaniu jej przy życiu.

* **Ostruda.** Robotnik Gotfryd Biell z Ornowa lżył nauczyciela Mattke. Za to tutejszy sąd ławniczy skazał Biella na 3 miesiące więzienia.

* **Zybork.** Dnia 10 b. m. jechały furmanki spedytora E. na dworzec w Gipsowie. W drodze upadł jeden z najlepszych koni i trzeba go było dobić. Koń miał wartości 3 do 400 m. i nie był zabezpieczony.

* **Gniezno**. Następujące targi i jarmarki zostały tu przełożone. Targ na bydło i konie z 3 listopada, przełożony został na 9 listopada, jarmark z 8 listopada na 14 listopada, a ostani targ na bydło i konie z 15 grudnia na 6 grudnia.

* **Rastembork**. Robotnika Springfeldt z Wydryn znaleziono na polu nieżywego. Szedł on z roboty do domu, a podpiwszy sobie w drodze tęgo, padł na ziemię, a zasnąwszy, zmarzł. Znowu wódka wydarła męża i ojca wdowie i troje dzieciom.

* **Bisztynek.** Ze strachu przed karą zbiegło mistrzowi tokarskiemu H. dwoje chłopców, 12 i 10-letni. Dotąd ich nie odnaleziono.

* **Szczytno.** Na folwarku Herrmannshof 4 letni chłopczyk Gustaw Jesiński bawiąc się zapałkami zapalił na sobie ubranie i tak się poparzył, że po pięciu godzinach zmarł w wielkich boleściach.

* **Sztum.** Posiadacza Gawroński-go w Straszewie stadnik tak mocno rogami pokaleczył, że jest mało nadziei rannego przy życiu utrzymać. — Droga brukowa z Kiszporka na Waplewo do Staregotargu została 12-go b. m. do użytku publicznego oddaną.

* **Lubawa.** 12-go b. m. został w tutejszym kościele pobłogosławionym związek małżeński między p. Juliuszem Grabowskim, aptekarzem z Dolska, a panną Otylią Fonrobert, córką powszechnie szanowanego kupca z Lubawy. Błogosławieństwo udzielił i do nowożeńców przemówił cioteczny brat pana młodego ks. prob. Wiśnicki z Kościelnej Jani.

* **W Wąbrzeźnie** służąca Maryanna G. pochodząca ze Zaskocza uderzyła w sprzeczce oberżystę p. Sass obcęgami żelaznemi w czoło i silnie go zraniła. Za to skazał ją sąd na półtora roku więzienia.

* **Chełmno.** Zeszłego tygodnia wysłała tutejsza fabryka kiszonej kapusty pierwszy transport swego fabrykatu. Ponieważ w tym roku nie bardzo się kapusta obrodziła, będą i ceny wyższe jak po inne lata.

* **Z Berlina** donoszą, że faktor drukarski Grünenthal, który to sfałszował banknotów państwowych na kilkaset tysięcy marek, odebrał sobie w przeddzień terminu życie w więzieniu. Wracając z nabożeństwa, odprawionego w sali na 3 piętrze, skoczył nagle przez poręcz schodów i spadłszy z wysokości 3 piętra na asfalt parteru, zabił się na miejscu.

* **W Lubece** skradziono pewnej pani na poczcie torebkę z 7000 marek. Złodzieja nie pochwycono.

* **W Moguncyi** aresztowano na żądanie biskupa ks. dr. Haffnera pewnego mężczyznę, który występując jako kapłan z Polski, popełnił dużo oszustw. Okazało się, że jest to znany w kryminalnych kołach rzezimieszek międzynarodowy.

* **Z Petersburga** donosi telegraficzne biuro Wolffa o wielkim śniegu, który tam spadł zeszłej środy. W mieście i okolicy śnieg pozasypywał druty telegraficzne tak, że na pewien czas komunikacya była zupełnie przerwaną. Tego samego dnia spadł także obfity śnieg w Tyrolu, w okolicy Insbruku.

* **Turcya**. Z Jeruzalem donoszą angielskiemu »Standarowi« co następuje: »Od kilku lat rząd turecki zakazał żydowskim wychodźcom z Austryi, Rosyi, i Rumunii osiedlać się w Palestynie. Mimo zakazu dużo żydów tam osiadło. Tak zwany syonistyczny ruch żydowski w Europie czujność rządu tureckiego w tej materyi jeszcze więcej poruszył. Wielki wezyr wydał surowe rozkazy, ażeby wszystkim zagranicznym żydom wszelkich narodowości bez różnicy nie było wolno przybywać do Palestyny, jeżeli nie będą mieli dostatecznego poręczenia, iż w przeciągu 30 dni kraj znów opuszczą. Także i angielscy żydzi podlegają tym przepisom. Kilkanaście angielskich żydowskich familii, które niedawno do Jaffy przybyli, nie pozwolono wylądować. Były one zmuszone, na tym samym okręcie, który je przywiózł, z powrotem odjechać. Jak widać rząd turecki zamyka teraz swe granice przed żydami, zapewne się obawia, ażeby w Palestynie nie założono królestwa żydowskiego, jak to pragnie pewna część żydów w Europie, zaliczająca się właśnie do syonistów. Coprawda mybyśmy pragnęli, ażeby żydzi jak najwięcej osiedlali się w Palestynie, a zwłaszcza żydowstwo z Galicyi i Kongresówki byłoby podatnym materyałem do Palestyny. W dwóch tych częściach dawnej Polski, żydów coraz więcej się rozmnaża, iż w końcu będą oni stanowili potęgę w tych ziemiach, naturalnie z krzywdą niesłychaną polskiej ludności, która nie może się skutecznie oprzeć ich natręctwu.

ROZMAITOŚCI.

Straszne nieszczęście kolejowe wydarzyło się na dworcu w Kolonii. Tam na stacyi przedmiejskiej Nippe, gdzie tor kolejowy przechodzi przez ulicę, podniósł po przejeździe pociągu strażnik baryerę, aby przepuścić czekającą na przejście publiczność. Strażnik nie zauważył, że tuż za pociągiem nadjeżdża lokomotywa. Gdy więc tłum czekający znajdował się na szynach, lokomotywa wjechała w sam jego środek. Pewien starzec dostał się pod koła, które w oczach przerażonej publiczności urwały mu głowę. Kilkanaście innych osób poniosło mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia.

Podróż cesarza Wilhelma do Palestyny wpłynie na podrożenie pomarańcz z Jaffy. Rząd turecki bowiem, jak donoszą pisma syryjskie, zażądał od władzy miejskiej w Jaffie, aby wielce zaniedbane ulice tego miasta zostały co prędzej uporządkowane. Władza odpowiedziała, że przyczyni to blizko 15,000 fr. kosztów i ztąd, wobec wiadomego ubóstwa kasy miejskiej, może te roboty wykonać jedynie wtedy, gdy rząd turecki pozwoli pobierać przez pięć lat od każdej wywożonej z portu miejskiego skrzyni pamarańcz cło dodatkowe w kwocie 10 parów. Sułtan pochwalił ten wniosek i ztąd pomarańcze z Jaffy będą do r. 1903 droższe.

* **Miasta górnoszląskie** wysyłają do ministra petycye w sprawie braku świń i drożyzny mięsa na Szląsku. W licznych miastach zaniechać musiano targów na bydło. W tych dniach znowu wysłała petycyą rada miejska w Królewskiej Hucie.

Zmienność losu. Gazety niemieckie donoszą, że sławny tenorzysta Władysław Mierzwiński, ongi pierwszorzędna gwiazda w dziedzinie śpiewu, straciwszy zupełnie głos przyjął posadę portyera w pewnym hotelu w Cannes we Francyi.

Złodziej schwytany przez telefon. W jednym z pierwszorzędnych hoteli paryzkich nocował pewien bogaty kupiec belgijski. Nad ranem o godzinie 3 obudził go szelest, podobny do cichego zamknięcia drzwi. Natychmiast nacisnął na guzik elektrycznego oświetlenia i przy blasku lampy przekonał się, że pozostawiony na stole pugilares z banknotami znikł. Tknięty przeczuciem skoczył do telefonu, łączącego w hotelach paryzkich każdy pokój gościnny z biurem portyera i wezwał go, aby nikogo nie wypuszczał z hotelu. Potem szybko się ubrał i zbiegł na dół. W sieni przed drzwiami zastał portyera w głośnej sprzeczce z pewnym mężczyzną, chcącym koniecznie wyjść z hotelu. Na żądanie kupca przytrzymano go i posłano po policyą, ktora zrewidowawszy nieznajomego, znalazła przy nim skradziony przed chwilą pugilares kupca wraz z całą sumą banknotów. Poznano też w nim słynnego rzezimieszka, którego specyalnością było okradanie gości w hotelach. Porwawszy pugilares, skradał się ze schodów do bramy po cichu i wolno i ztąd poszło, że okradziony kupiec zdołał jeszcze uwiadomić portyera telefonem, zanim złodziej wydostał się na ulicę.

Straszne nieszczęście wydarzyło się znów na oceanie Atlantyckim w pobliżu przylądku Lizard. Zatonął tam parowiec osobowy Mohegan. Z 200 osób (pasażerów i załogi) ocalało tylko 32 — reszta około 170 znalazła śmierć w nurtach morza. — Według ostatnich wiadomości utonęło 145 osób, a ocalono 100, przeważnie kobiet i dzieci. Okręt rozbił się o skałę Manacle, w miejscu, w którem już wiele okrętów ten sam los spotkał. W kołach marynarskich dopominają się, ażeby w tem niebezpiecznem miejscu zbudowano latarnią morską, lub ustawiono okręt z latarnią ostrzegawczą, lecz życzenia tego nie spełniono dotychczas.

Sułtan turecki należy do najbogatszych ludzi w Europie. Pobiera on 20 milionów marek rocznie ze skarbu, a prócz tego ma 10 milionów procentu od swego majątku, którego bardzo mała tylko kwota ulokowaną jest w bankach tureckich. Dawniej miał sułtan 100 milionów w bankach angielskich, od czasu zaostrzenia się stosunków między Turcyą a Anglią, umieścił 60 milionów w bankach amerykańskich. Na cóż jednak zda się tak olbrzymia fortuna, skoro sułtan ani jednego dnia niepewnym jest życia. Ma 50 sypialni, w których sypia na przemian, żeby nikt nie wiedział, gdzie noc przepędza. Strzegą go eunuchy i brytany.

Dobrowolna sprzedaż.

Z powodu przepełnienia składów jesiennych i zimowych, jako i celem szybkiego uprzątnięcia nowo wykończonej na tę porę garderoby, odbywa się, jednakże

tylko krótki czas,

dobrowolna sprzedaż gotowych ubrań dla mężczyzn i chłopców po jak najtańszych cenach. Oddaje się:

Paltoty męskie tylko	od	8, 10, 12 m.
Lepsze paltoty tylko	od	14, 16, 18 m.
Modne paltoty tylko	od	20, 22, 24 m.
Płaszcze z peleryną	od	12, 22, 24 m.
Płaszcze Hohenzollern	od	18, 20, 22 m.
Męzkie żakiety tylko	od	4, 6, 8 m.
Zimowe żakiety tylko	od	4, 6, 9 m.
Paltoty dla burszów	od	6, 8, 10 m.
Lepsze paltoty tylko	od	10, 12, 14 m.
Paltoty z peleryną	od	6, 7, 8 m.
Ubrania męzkie tylko	od	8, 10, 12 m.
Lepsze ubrania tylko	od	14, 16, 18 m.
Modne ubrania tylko	od	19, 20, 22 m.
Ubrania salonowe	od	18, 20, 24 m.
Ubrania dla burszów	od	5, 6, 8 m.
Ubrania dla chłopców	od	2, 3, 4 m.
Ubrania modelowe	od	5, 6, 7 m.
Płaszcze dla chłopców	od	3, 4, 6 m.

Nie stary, zleżały towar,

tylko świeże, dobrze odrobione rzeczy.

Nikt, nawet najuboższy nie potrzebuje dziś obdarto chodzić, bo może się u mnie za kilka marek elegancko ubrać. Przymusu kupna u mnie nie ma i każdemu jest wolno i bez kupienia obejrzeć mój zapas towarów.

DOM ZAKUPU (Kauthaus)

D. Scharnitzki

Rynek 20. Rynek 20.

Wieczorem oświetlone jak za dnia.

W niedzielę otwarte rano od 7 do 10 i od 12 do 2 po południu.

Polska usługa.

Dobrowolna sprzedaż.

W czwartek, 20-go października w południe o 12-tej sprzedawać będę na dawniejszej posiadłości gospodarza pana Ruch w Starym Marcinkowie wszystek żywy, jako i martwy inwentarz, jako to: bydło, konie, owce, świnie, maszyny, wozy, sanie, brony, pługi, itd. itd., najwięcej dającemu, na co mających chęć kupna zapraszam.

Gustaw Gladtke,

Orneta.

Główna wygrana **100,000 mr.** w gotówce **16,870** wygranych razem **575,000 mrk.**

I-sza wielka kolonialna loterya pieniężna.

Losy po mrk. **3,30** włącznie niemiecko państwowej opłaty stemplowej.

Ciągnienie od 28 listopada do 3 grudnia.

Porto i urzędowa lista wygranych **30 fen.** odzielnie.

18 wajmarska loterya.

✻ Główna wygrana marek 50,000. ✻

Drugie ciągnienie od **8 do 14 grudnia**. Poleca i wysyła także za zaliczką pocztową

A. Kowalski,

interes bankowy w Nowych Strzelcach (Neustrelitz).

Karty pocztowe

z podobiznami

Firma *A. Caspera w Berlinie, Alexanderplatz 3,* puszcza w obieg nader ciekawą kolekcyę pod tytułem **„Wielcy i sławni ludzie Polski“.**

Kolekcya ta zawiera w 68 numerach portrety osobistości w historyi lub też w dziedzinie nauk lub sztuki wybitniejsze zajmujące stanowiska.

Wartość tej kolekcyi podnosi ta okoliczność, że do podobizn dołączono w krótkich i treściwych słowach życiorysy, skreślone piórem wytrawnem.

Kolekcya ta dla swej wielostronności jako i pedagogicznego znaczenia zbogaca wiedzę nietylko młodzieży ale i dorosłych

W tym celu pojawiły się albumy z napisem „Wielcy i sławni ludzie Polski“, które tworzą niejako żywą encyklopedyę znakomitości polskich.

Do nabycia w ekspedycyi naszego pisma.

Dziewczyny

do szycia bielizny i krawczki lub sprzedawaczki które umieją przeszywać konfekcyą damską, przyjmie zaraz

Juliusz Bluhm.

Używana, ale dobrze utrzymana maszyna do szycia jest na sprzedaż **Magisterstr. nr. 5.**

Wszelkie **farby, laki, pokosty, fyrnys, klej, szelak, bejce, pędzle itd.** poleca jak najtaniej Drogerya „Minerwa“, wł. **Berthold Milde,** obok kupca Black.

Fabryka pieców **Franciszka Lehnardta**, Olsztyn, ul. Olsztynkowa nr. 29,

wyprzedaje

wielką ilość różnych pieców kaflowych, aby uprzątnąć, po zniżonych cenach.

Kalendarze

na rok 1899

Maryański	**60 fen.**
Poznański	**50 fen.**
Katolik	**50 fen.**
Regensburger Marienkalender	**50 fen.**
Święta rodzina	**50 fen.**
Przyjaciel rodziny	**30 fen.**
Kalendarz powieściowy	**55 fen.**
Najświętsza rodzina	**50 fen.**
Mały kalendarz powieściowy	**50 fen.**
Skarb rodziny	**1,20 m.**

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

UCZNIA

z miasta lub ze wsi, syna porządnych rodziców, przyjmie w naukę drukarstwa drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

Moja

olejnia

jest w biegu w każdą środę i sobotę.

R. Ciecierski, młyn Wartemborski.

LOSY

królewieckiej loteryi ogrodu zologicznego (zwierzyńca), są do nabycia po 1 marce w ekspedycyi »Gazety Olszt«. Główna wygrana w wartości 10,000 m., dalej w wartości 5000 2500. 1000 m. itd. **Ciągnienie dnia 17 grudnia 1898.**

Osiedliłem się w Wartemborku.

Neumann,

praktyczny weterynarz (Thierarzt).

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)